Nr. 97. OLSZTYN, na sobotę dnia 13 sierpnia 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Hipolita.
Jutro: Euzeejusze.
Pojutrze: Wniebowzięcie NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 22 zachód 7 16
Jutro „ „ 4 25 „ 7 14
Pojutrze księ. wsch. 11 54 „ 5 19

Co słychać w świecie?

Niemcy. Nowela do ustawy zabezpieczenia na starość i niemoc ma zostać wkrótce ukończoną i przedłożoną Radzie związkowej. Można więc spodziewać się, że parlament zaraz po otworzeniu będzie się nią zajmował.

— W Metzu zasądziła izba karna pewnego robotnika na miesiąc więzienia, ponieważ po pijanemu wzniósł okrzyk: „Niech żyje Francya!“

— Cesarz Wilhelm wyjedzie pewnego dnia pomiędzy 20 a 25 b. m. z Wilhelmshöhe do Moguncyi. Cesarz wyraził jednak życzenie, aby mu tam nie urządzano uroczystego przyjęcia.

— Powiernik starego Bismarka, Moriz Busch, który zaraz po śmierci Bismarka ogłosił dokument o zwaleniu Bismarka z kanclerstwa, ogłosił także artykuł w angielskiej gazecie, w której, podług opowiadań Bismarka przyznaje, że Bismark sam popchnął Francuzów i Wilhelma I do wojny w roku 1870/71. Wilhelm I nie był wojennie usposobiony, lecz Bismark groził mu, iż ustąpi z urzędu, skoro nie pozwoli się nakłonić do tego, co Bismark w tej chwili radzi. Nie dość na tem, Bismark przerobił telegram Wilhelma I w sprawie francuzkiej tak, że Francuzi byli przez telegram nadzwyczaj oburzeni i wypowiedzieli wojnę, podczas gdy Wilhelm I Bismarkowi nie dał polecenia do takiego telegramu, nie życzył sobie wojny. Pokazuje się więc, iż Bismark, naradziwszy się z Moltkem i Roonem (ówczesnym ministrem wojny) sam wojnę zrobił. To też na niego spada odpowiedzialność za strumienie krwi, przelanej w tej niepotrzebnej wojnie. Bóg to osądzi historya już osądziła. Chluby to chyba Bismarkowi u sprawiedliwych nie przyniesie; najwyżej będą go za to wychwalali, którzy podług pogańskiej zasady „siłą przed prawem“ postępują.

Rzym. Ojciec św. wydał encyklikę, w której piętnuje niesłuszne rozwiązywanie towarzystw katolickich we Włoszech ze strony rządu włoskiego. Ojciec św. wzywa wiernych we Włoszech, aby prześladowaniem nie dali się zachwiać w dobrem. Postępowanie rządu nazywa encyklika nowym zamachem także na wolność samego Papieża. Encyklikę spowodowały procesy wytoczone księżom po rewolucyi medyolańskiej, lubo księża nic karygodnego nie popełnili. Ksiądz Albertario, zasądzony na kilka lat więzienia, wniósł apelacyą i jest nadzieja, że wyższy trybunał uwolni go od winy i kary.

Kościelna polityka na wschodzie Prus.

Stosunki kościelno-polityczne na wschodzie monarchii pruskiej traktowali dotychczas tylko protestanccy teologowie i członkowie związku ewangielickiego. Z katolickiej strony nikt dotąd nie zabrał się do tego dzieła, aż wreszcie spełnił to zadanie dr. Warmiensis w książce pod tyt. »Katolicyzm i protestantyzm w Prusach Wschodnich ongi a teraz«. Tak powyższa książka, jako też studyum X. kanonika Kolberga o zaprowadzeniu reformacyi w Prusach, pozwalają szerszym kołom ocenić sposób traktowania katolików na wschodzie monarchii pruskiej i poznać, jak to w Prusach zachowuje się zasadę parytetyczności. Treść tego cennego pisma podajemy, posługując się wywodami kolońskiej »Volksztg.«, która w nr. 633 długi mu poświęciła artykuł.

Biskupstwo warmińskie jest niejako katolicką wyspą na protestanckim morzu Prus Wschodnich. Często bałwany uderzały o jej brzegi, grożąc zupełnem pochłonięciem katolicyzmu, lecz fale zniszczenia rozbijały się zawsze o groble, jakie stawiła czujność mężów Kościoła i niewzruszoność religijna. Pierwszym z tych, którzy nową przyjęli naukę, był ks. Albrecht brandenburski, który już w 1523 r. zaczął kraj swój »reformować«. Ruch religijny umiał on wyzyskać politycznie. Za poradą Lutra porzucił regułę zakonu, z mistrza zakonu przedzierżgnął się na świeckiego księcia i ożenił się. Naturalnie zniósł zakony, a dobra ich zagarnął dla siebie, wypędzał kapłanów i zakonników, sekularyzował kościoły i wiarę katolicką prześladował wszelkiemi sposobami. Duchowieństwo katolickie, zależące całkiem od księcia, z wyjątkiem Biskupa warmińskiego, który pod zwierzchnictwem króla polskiego był udzielnym panem, nie miało siły do skutecznego oporu. Wielu duchownych pozwoliło się »zreformować«. Lud opierał się nowatorstwu, lecz zamiłowanie do tegoż potrafiono weń wpoić za pomocą »jak najdotkliwszych kar.« Niebawem usunięto wszystkie resztki średniowiecznego systemu kościelnego i w jego miejsce wstąpił nowoczesny absolutyzm państwowy. Założeniem akademii w Królewcu, która miała być strażnicą protestantyzmu w Prusach i jest nią do dzisiaj, uwieńczył Albrecht swoje dzieło.

Cios niepowetowany zadał książę Albrecht nietylko Warmii, ale całemu Kościołowi katolickiemu w Prusach przez bezprawne odłączenie niektórych części staropruskich od biskupstwa warmińskiego. Przeszło połowa dyecezyi z 127 probostwami przepadła dla Kościoła katolickiego. Zaledwie ocalili Biskupi właściwe biskupstwo warmińskie, dzisiejsze powiaty Brunsberk, Liebark, Reszel i Olsztyn. Pomiędzy nimi błyszczy polski Kardynał Stanisław Hozyusz. Autor, ubolewając nad wtargnięciem (!) polskiego żywiołu pomiędzy pierwotnie czysto niemiecką (?) ludność Warmii i to wskutek zapanowania polskich Biskupów, których długi szereg w r. 1550 otworzył Hozyusz, przyznaje jednakże, iż oni swój obowiązek utrzymania powierzonego swej pieczy biskupstwa dla Kościoła katolickiego lepiej wypełnili, aniżeli ich niemieccy poprzednicy.

Kiedy na początku 17 stulecia wraz z synem Albrechta wygasła linia Hohenzollernów z rodu Franków, kurfyrst brandenburski Joachim Fryderyk starał się na mocy pokrewieństwa o otrzymanie lennictwa pruskich dzielnic u rządu polskiego, wtenczas chcąc łatwiej dojść do celu, przyrzekł, że katolicy będą mieli zupełną swobodę przy wykonywaniu swych obwiązków religijnych, prawo do wszystkich urzędów świeckich, a w Królewcu zobowiązał się książę przekazać katolikom jeden lub dwa kościoły.

(Dokończenie nastąpi).

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Z pola walki donoszą o zajęciu miasta Doamo. Hiszpanie słaby stawiali opór i stracili 12 zabitych, pomiędzy którymi jeden major i dwóch kapitanów. 37 Hiszpanów jest rannych. Amerykanie mieli tylko 7 rannych. Według innych wiadomości zabrali Amerykanie 180 jeńców. W bitwie brała udział artylerya i strzelała przez 45 minut. 50 jeźdźców hiszpańskich zdążyło ujść.

Pod twierdzą Malato zrobili Hiszpanie w nocy wycieczkę.

Według gazet amerykańskich zostali odparci ze znacznemi stratami. Amerykanie stracili 9 w zabitych i 38 w rannych. Według innych źródeł miała to być wolna rozprawa. Hiszpanie napadli z nienacka obóz amerykański i zadali Amerykanom znaczne straty.

Według zdania lekarzy amerykańskich połowa żołnierzy umrze na żółtą febrę, jeżeli ich się nie przewiezie do ojczyzny. Generałowie sami na naradzie odbytej zażądali energicznie przewiezienia wojsk do domu.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Stowarzyszenie nauczycieli katolickich dyecezyi chełmińskiej, założone zeszłego roku pod opieką św. Józefa, ma ustawy potwierdzone przez śp. Biskupa Leona pod dniem 11 września 1797 roku. Jak na walnem zebraniu, które się odbyło w Pelplinie zaraz po rekolekcyach nauczycielskich 30 lipca, stwierdzono, liczy Stowarzyszenie to już 635 członków a nadto dwóch uczestników z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Prezesa duchownego mianu-

je Arcypasterz. Obecnie jest prezesem, mianowanym przez niebożczyka Biskupa Kapitularny Wikaryusz ks. dr. Lüdtke. Stowarzyszenie jest czysto kościelne i ma tylko na celu, między nauczycielami dyecezyi chełmińskiej życie religijne i gorliwość w powołaniu nauczycielskiem rozbudzać i popierać. Dotąd na 259 parafii, jakie liczy dyecezya, jest 134 parafii reprezentowanych w tem Stowarzyszeniu.

Wrocław. † 7 bm. umarł po długiem cierpieniu, zasilony kilkakrotnie Sakramentami świętemi emerytowany proboszcz Bujakowa, były poseł ks. Ludwik Edler w 69 roku życia. Występował on często w obronie języka polskiego Górnoślązaków.

Na sierpień i wrzesień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę« za 68 fen., z odnoszeniem w dom za 84 fen.

Kto przez lipiec Gazety nie miał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy! Trzymajcie się waszej szczerze i katolickiej i polskiej »Gazety Olszt«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Podczas wtorkowej burzy, która nad naszą okolicą przeciągała, wyrządził piorun w kilku miejscowościach znaczne szkody. I tak w nocy o godz. 3-ciej uderzył piorun w zabudowanie wdowy Barczewskiej w Przykopiu i zapalił takowe. Płomień ogarnął także sąsiedni budynek posiedziciela Spisa. Budynki były tylko słomą kryte. Całe zabudowanie wdowy B. jako i budynki posiedziciela Spiesa spaliły się doszczętnie, tak, że nic nie można było uratować. Wielka ilość zboża, siana, jako i bydła stała się pastwą płomieni. Tak Barczewska jako i Spies mieli tylko budynki zabezpieczone. Dalej donoszą o kilku pożarach powstałych skutkiem uderzenia pioruna z Miłomłyna, z Morąga i z Brunsberku.

— Mistrz piekarski Andrzej Kunigk sprzedał swoją, w ulicy Warszawskiej położoną własność handlarzowi panu Brünn ztąd za 18,00 marek.

— Z powiatu Olsztyńskiego. Wybrani i potwierdzeni zostali: kapitalista Antoni Steffen jako ławnik w dużym Bartęgu; posiedziciel Marcin Mischki na sołtysa w Dercu, posiedziciel dóbr Jan Orłowski z Lajsów na sołtysa w Hermsdorfie.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się dnia 14 bm. to jest w przyszłą niedzielę o godz. 5-tej po południu w zwykłym lokalu. Goście mile widziani. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

— Drożyzna mięsa niepokoi kupującą publiczność, czasami dochodzi do wysokości niebywałej. Przyczyną jest zakaz dowozu bydła z zagranicy, który wydano dla tego, aby rólnikom niemieckim, zwłaszcza większym właścicielom dóbr zapewnić większy zarobek na sprzedaży. Zawodowe gazety rzeźnickie piszą, że granica powinna być otwarta, bo właściciele niemieccy tyle bydła nie mają, aby używić ludność państwa.

— Ostrożnie z chodzeniem boso po ścierniskach. Zboża już w większej części skoszone, a dzieci lubią boso chodzić po ścierniskach za kłosami. Że to nie jest bezpiecznem pokazuje wypadek, który wydarzył się pod Gliwicami na Śląsku. 15 letni chłopak Gnielczyk przechodził boso przez ściernisko i zranił sobie nogę między palcami. Nie zważając na małą ranę, biegł dalej. Kiedy jednak przybiegł do domu, uczuł silny ból w nodze, która zaczęła puchnąć. Przywołany lekarz stwierdził zakażanie krwi i zarządził bardzo energicznie przeciw działające środki, jednak stan chorego ciągle się pogarsza.

* **Wartembork.** Dobra miejskie Robertshof kupił od pani Hennig kapitalista Wermter z Gutsztata, za 132,000 mk. Objęcie następuje natychmiast.

* **Melzak.** Wielkie nieszczęście spotkało gospodarza Józefa Lehmann ztąd. Był on przy w biegu będącej maszynie do młócenia żyta zatrudniony, przyczem dostał się prawą ręką między cepy, które mu ją natychmiast zgruchotały.

* **Pasym.** We środę odbył się tu targ na bydło i konie. Targ nie był bardzo ożywiony. Krów dojuych spędzono bardzo mało, za to dóbrze za nie płacono. Za świnie płacono 42 mrk. za centnar żywej wagi. Prosiąt kupowano wiele. Koni spędzono także bardzo mało.

* **Barsztyn.** Sekretarz sądowy p. Funk wstępuje z dniem 1-go października rb. w stan odpoczynku. — Przy najlepszym zdrowiu i sile obchodziło tu we wtorek państwo Schlepp złoty jubileusz małżeństwa.

* **Ządzborg.** W niedzielę przystępowało tu 41 dzieci do pierwszej Komunii świętej.

* **Nibork.** W czwartek w południe powstał u gospodarza Gustawa Tylickiego w Rączkach ogień, który w krótkim czasie całe gospodarstwo w popiół zamienił. W jaki sposób ogień powstał, dotąd nie stwierdzono. Tylicki ponosi znaczną szkodę.

* **Rastembork.** Pomiędzy robotnikami polskimi z Królestwa a tutejszymi robotnikami niemieckimi przyszło do formalnej bitwy na kosy i noże, przyczem wielu ludzi odniosło ciężkie rany. Żandarmusieli pałaszami rozpędzić.

* **W Sztumie** polała drzewo naftą pewna robotnica, gdy się palić nie chciało. Płomień z pieca wybuchł na nią i cała stanęła w ogniu. Lekarze wątpią, czy żyć będzie.

* **Starogard.** Rzeźnik H. w przystępie delirium poderznął sobie gardło; lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Ponieważ odgrażał się wobec otaczających go osób, przeto umieszczono go w zakładzie obłąkanych. — W poniedziałek po południu przejechał wóz dwojgo dzieci szewca K.; dziewczynka zmarła na miejscu a chłopcu zmiażdżyło koło ramię. — Właściciela P. w Osówku przejechał wóz; lekarze powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu.

* **Ze Swieckiego.** Sołtys w Lińsku złożony został z urzędu dla tego, że się zajmował agitacyą wyborczą na rzecz polskiego kandydata! — Iluż to niemieckich urzędników agitują na korzyść niemieckich kandydatów, a przecież urzędów nie postradają.

* **Chełmża.** W niedzielę po południu wybuchł ogień w składzie kupca Itziga w nieobecności tegoż. Podejrzywają, że ogień został podłożony, zwłaszcza, że w dwóch miejscach były ślady rozlanego petroleju. Itziga i tegoż brata przyaresztowano. Skład ich był zabezpieczony na 60 000 mrk.

* **Gdańsk.** Otruła się gosposia pewnego lekarza, Weber z powodu nieszczęśliwej miłości. — W czwartek drapnął z więzienia wyrostek Abramowski, skazany na 5 miesięcy więzienia. W niedzielę przytrzymano go na Dominiku i odprowadzono do kozy.

* **Pod Kwidzynem** ukradł ktoś ko-

Dziadowski Wychowanek.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy).

— Choćbyście mnie nawet odpędzili jak psa, to nie pójdę, — rzekł chłopak z płaczem.

— Zawołałbyś mnie, gdybym umarł?

— Oj, nie mówcie tak strasznie, nie mówcie! Co moje życie bez was? Jakeście mnie wzięli maleńkiem od matki i nie dali zmarnować się, tak chyba teraz zabierzcie mnie z sobą.

— Nie bój się, Jasiu, nie bój, rzekł starowina, głaszcząc dzieciaka po głowie. — Nie zginiesz, sieroto, na świecie, nie zostaniesz sam, Bóg będzie nad tobą. Daj mi kij, pójdziemy pomaleńku.

Oparł się rękami na kiju, podniósł, ale po chwili siadł znowu.

— Nie mogę, nie mogę — mówił — całkiem mi nogi jakby odjęło.

— To siedźcie ta, rzekł Jasiek i gręodem pobiegł ku wsi. Już się ściemniło prawie całkiem. Chłopiec biegł przez łąki, parę razy w rów wpadł, ale podniósł się zaraz i biegł dalej, bez pamięci, bez tchu prawie.

Kiedy wpadł do izby Stępniaków, to Janowa aż krzyknęła ze strachu.

— Jezus, Marya! co tobie?

Chłopak na razie słowa nie mógł przemówić.

— Co tobie, co?

— Nieszczęście jakieś — rzekł Stępniak.

— Oj, wyszeptał chłopak, zaprzągajcie duchem do woza, dziadzio tam... na łące leży...

— Piotr umarli?

— Nie, zaniemogli, leżą, wstać nie mogą... zaprzęgajcie duchem, zaprzęgajcie!

— Ja już od rana miarkowałam sobie, że dziadowina kruchy — rzekła Janowa.

Jan wybiegł na podwórko, wyprowadził konia ze stajenki i zaprzągł, jak mógł najspieszniej.

Jaś uczepił się na tyle wozu i pojechali.

— Cóż się Piotrowi stało, pytał Stępniak chłopca, co za przygoda?

— Chcieli dziadzio do domu iść, nawet już szli i siedli, powiadają: nie mogę. Powiadają: ty Jasiu, idź spać, ja zostanę. Nie chciałem. Mówię: i ja zostanę. Dziadzio powiadają: dobrze! Siedzieliśmy na wzgórku, siedzieli. Dziadzio się wsparli na kiju, chcąc wstać, ale znów siedli. Powiadają: śmierć idzie. Zląkłem się, a śmierci nie widziałem. Zląkłem się, a dziadziowi gorzej. Żebym mocniejszy był, to bym był ich zabrał na plecy i zaniósł, ale gdzie zaś! nie mam takiej siły. Myślę: polecę do was po konia. Poleciałem. Oj, jakem się bał! Ciemno, zdawało mi się, że śmierć goni za mną. Oj, bałem się, ale myślę: to lepiej, ja w nogach chybki, może przed nią ucieknę, a dziadzio będzie tymczasem bezpieczny: śmierć za mną goniąc, zabaczy.

— Oj głupi ty, Jasiek, głupi, rzekł Stępniak.

— Ano, wiadomo, co głupi, to głupi, ale na nogach ścigły, psa bywało doganiałem. Strach mnie pędził. Wpadłem w rów, raz, drugi. Myślę: już mnie złapie, ale nie, przyleciałem żywy. Oj, poganiajcie konia, poganiajcie.

— Tedy powiadasz, że Piotr gdzie?

— Na wzgóreczku pozostał, co zaraz po waszej łące, jak one krzaczki, co wiecie figura niedaleko.

— Wiem, wiem, wio maleńki.

Za chwilę dojechali do miejsca.

— Pietrze, hej, Pietrze, jesteście tam? zawołał Jan, schodząc z wozu.

— Są dziadzio! są! — krzyczał Jasiek, który w oka mgnieniu znalazł się przy starym. — Bywajcie!

walowi W. 300 marek. Podejrzenie padło zaraz na czeladnika, ale potrafił on tak przebiegle kradzież ukryć, że na razie niczego nie było mu można udowodnić. Nawet raz pożyczył sobie markę od majstra, bo mu rzekomo do jego tygodniowej płacy 5 marek, zabrakło. Dopiero przez dziewczynę służącą u kowala, w której się zakochał, kradzież się wydała, bo począł się stroić i jej kupować podarunki. Żandarm znalazł u niego jeszcze 135 marek i natychmiast go uwięził. Kradzież została popełnioną w Zielone Swiątki.

* **Wąbrzeźno.** Rzadki w swoim rodzają chrzest odbył się w naszym kościele zeszłej niedzieli. Oto synka p. Szymańskiego, dzierżawcy tutejszych jeziór, podawali do chrztu p. Antoni Szymański z p. Wiktoryą Szymańską. Przy zapisywaniu w księgi kościelne powtórzyło się nazwisko Szymańskich aż pięć razy. Ojciec dziecięcia Stanisław Szymański — matka z Radzimińskich Maryanna Szymańska, dziecię Stanisław Szymański, chrzestna Wiktorya Szymańska a ojciec chrzestny Antoni Szymański.

* **Podzamcze.** W ubiegły piątek spaliło się na dworcu w Podzamczu 7 wagonów wełny. Szkoda wynosi 70,000 marek. Wełna ta wysłaną była z Ameryki do Rosyi. Jakim sposobem ogień powstał, nie wiadomo. Gdyby nie poświęcenie przybyłej z okolicznych stron straży ogniowej, byłby zgorzał także z pewnością pobliski tartak, a wtedy straty byłyby ogromne, bo około 600,000 m. wynoszące.

* **W Fordonie** wystrzelił pewien czeladnik kowalski kilkakrotnie z rewolweru do innego czeladnika rzeźnickiego. Dwie kule trafiły rzeźnika, którego musiano zawieść do lazaretu w Bydgoszczy.

* **Z Brodnicy** donoszą, że pewien czeladnik mularski chciał o zakład przepłynąć staw w Żmiewie. Gdy dopłynął do środka począł tonąć. Rzucił się mu na pomoc jego towarzysz i tonącego wyratował.

* **Zaborze.** Swieży wypadek zaszedł znowu tymi dniami skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. Pewien czeladnik piekarski w Porębie ćwiczył się nabitym rewolwerem w strzelaniu do ucha u filiżanki. Ucha nie ustrzelił, za to kula ugodziła w tylną część ciała stojącego w pobliżu ucznia. Ponieważ chłopiec był dosyć tłusty, kula w pulchnem ciele głęboko uwięzła i lekarz miał wiele pracy, zanim ją wydobył.

* **W Malborku** mularz Dost z Gdańska zstępując po drabinie do studni znajdującej się w browarze klasztornym i trzymając w ręce światło został skutkiem wybuchu gazów zabity i strącony z drabki na dno studni.

* **W Grudziądzu** mularz Dreger wróciwszy pijany do domu, zbił tak nielitościwie swą żonę, znajdującą się w poważnym stanie, że przejęczała całą noc. Nazajutrz wróciwszy znowu pijany chciał żonę przemocą z łóżka wyrzucić, twierdząc, że chorobę tylko udaje, aż na jej wołanie o pomoc nadszedł któryś z sąsiadów i chcącego żonę zamordować, uspokoił. W sobotę wieczorem powtórzyła się podobna scena znowu. W chwili, kiedy Dreger z palącą lampą się zbliżał, aby ją wybić, upadła lampa na łóżko dzieci, wskutek czego pościel się zapaliła, a łatwo spaliłby cały dom gdyby sąsiad szybką swą pomocą ognia nie przytłumił.

* **Toruń.** Fabrykant wozów Kalkowski, jadąc do Aleksandrowa podjął się wręczenia od kogoś listu pewnej tamtejszej osobie. Ponieważ jednak nie mógł osoby tej tam odnaleźć, oddał list ten rosyjskiemu urzędnikowi, który otworzywszy go, dowiedział się z niego, że w pewnym wagonie nadeszłego pociągu schowanych jest 16 funtów jedwabiu. Ponieważ jedwab ten też rzeczywiście odnaleziono, aresztowano K. za niedozwolone przemycanie i biedak ma teraz zapłacić 600 rubli cła.

* **Bydgoszcz.** Pewien kołownik najechał tak nieostrożnie we wtorek pewną niewiastę, że ta o własnej sile nie mogła się z ziemi podnieść. Oddano go policyi do ukarania. — Dnia 9 b. m. przed południem robotnik Frąckowiak rozpychał po ulicach Elżbiety i Gdańskiej i na ziemię obalał dzieci, a pewną starą niewiastę wepchnął do składu. Publiczność zgorszona tem, pochwyciła pana brata i oddała policyi. Policya odesłała go do lazaretu, gdzie przekonano się, że F. chorym jest na umyśle.

* **Chodzież.** Pomiędzy kilku robotnikami, którzy czekali na dworcu tutejszym na pociąg idący do Piły, przyszło do sprzeczki, wskutek czego robotnik Krüger z Piły uderzył ostrzem łopaty w głowę robotnika Paschkiego także z Piły tak niebezpiecznie, że musiano go odnieść do tutejszego zakładu chorych.

* **Janówiec.** W tych dniach odbędzie się ślub młodej pary w Wybranowie. Młody pan liczy lat 83 a młoda panna lat 71.

* **Na Sląsku** w Langhals pod Lignicą uderzył w tych dniach piorun w dom ogrodnika Urbana. Gdy ludzie spostrzegli ogień i pobiegli na ratunek, znaleźli drzwi zabarykadowane. Z trudnością je odsunęli i na podłodze znaleźli ogłuszonych Urbana, jego żonę i sześcioro dzieci. Urban pierwszy przyszedł do siebie, żona jego i kilkoro dzieci dotąd są słabe, inne dzieci przyszły do siebie.

* **Na Sląsku** wyrządziła burza wielkie spustoszenia. Pioruny zapaliły kilka budynków i zabiły kilkoro ludzi. W Wangten (?), w powiecie lignickim, zabił piorun dziewczynę, w Przybornie inspektora gospodarczego wraz z koniem, w Kramelowie pod Głogową człowieka pracującego na polu. Gdzieindziej piorun ogłuszył i poranił kilkoro ludzi.

* **Katowice.** Udało się tu schwycić jednego ze złodziei kieszonkowych na dworcu tutejszym. W sobotę wieczorem zauważył pewien podróżny, obcego człowieka w chwili, gdy tenże wkładał mu rękę w kieszeń. Wymierzywszy mu najpierw silny policzek, oddał podróżny złodzieja w ręce policyanta. Zdaje się, że wogóle istnieje zorganizowana banda złodziei. U przydybanego bowiem złodzieja znaleziono w kieszeni tylko 98 fenygów, podczas gdy tego samego dnia skradziono górnikowi Matlachowskiemu z Brzezinki 100 marek. Okradziony, przybywszy na dworzec, miał jeszcze pieniądze przy sobie.

* **Z Bytomia** piszą, że na szosie szarlejskiej napadło dwóch chłopców szkólnych, liczących 11 i 13 lat, chodzącego po żebrze starowinę z Doroty i odebrali mu przemocą uciułane grosiki. Udało im się to jedynie dla tego, że starowina jest przez pół sparaliżowany i ubezwładniony. Młodocianych rabusiów już ujęto i osadzono w więzieniu.

Piotr leżał wyciągnięty na trawie; jedną rękę pod głowę podłożył, drugą na piersiach trzymał — oddychał ciężko.

— Dziadziu! dziadziu! — krzyczał Jasiek, tarmosząc starego za ramię, — dziadziu, wstawajcie, wóz jest, zawieziemy was do chałupy.

— Pietrze, co wam to, Pietrze? — pytał Stępniak. — Dźwignijcie się, fura jest.

— Bóg zapłać, — odrzekł Piotr słabym głosem, — Bóg wam zapłać. Coś mi się przytrafiło, nie wiem... zesłabłem na urząd, ale teraz lżej mi krzynkę.

— Próbujcie się podnieść.

Z trudnością, przy pomocy Stępniaka i Jaśka, wgramolił się starowina na wóz. Kiedy go przywieźli przed dom, wybiegła Janowa, i Magda ze swojej chałupy zaraz nadeszła, a pomartwili się wszyscy, bo każdy Piotra lubił za jego spokojność i uczciwość dla drugich.

Posadzili go na ławie.

— Ja zaraz, — rzekła Magda, — po Dysiową skoczę, ona znająca kobieta na każdą słabość, to was poratuje.

— Nie, nie trzeba mi nikogo. Dajcie mi trochą mleka, jeśli macie.

— Ola Boga! jeszczeby dla was mleka nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI

W niemieckich mennicach wytłoczono w lipcu b. r. 14,223,740 marek w dwudziestomarkówkach, 5,226, 770 marek dziesięciomarkówkach, 489,380 marek w pięciomarkówkach, 255,391,70 marek w dziesięciofenygówkach, 20,100 marek w pięciofenygówkach, 52,122,24 marek w fenygach.

Szybkość listu. Pewien kupiec paryski chciał się przekonać, jak też prędko list wysłany pocztą może odbyć drogę naokoło kuli ziemskiej. Wysłał więc list do swego brata w Ameryce z prośbą, aby ten znów oddał ten sam list na pocztę, wysyłając go do jakiego swego znajomego ten zaś miał znowu posłać komu innemu, aż na koniec list powróciłby do tego kupca, który go pierwszy wysłał. Wybiebierano różne miasta tak, aby list koniecznie musiał okrążać całą ziemię. Otoż w ten sposób list zrobił podróż naokoło ziemi w przeciągu 79 dni.

Pierwszy strzał. Ze »Zgody«, amerykańskiej dowiadujemy się, że pierwszy strzał w obecnej wojnie hiszpańsko amerykańskiej dał Polak Stanisław Kempiński, artylerzysta, z kanonierki »Nhasville« i to do parowca hiszpańskiego »Buena Ventura«, krążącego u brzegów wyspy Kuby.

Niezwykłe małżeństwo. W tych dniach odbył się w Warszawie ślub Józefy M., panny służącej z Jakóbem Untarak, lokajem. -- Nicby w tem nie było dziwnego, gdyby pan młody nie był murzynem, »czarnym jak sadza«. Untarak, przybywszy do Europy, bawił jakiś czas we Francyi, przyjął poddaństwo i jako naturalizowany Francuz podróżował po Europie. Przed kilkoma laty przyjechał do Warszawy, pokazywał się w Panopticum, a następnie przyjął służbę lokaja u hr. Potockiego i tam dotąd pozostaje. Jakób pokochał Józię i Józia zgodziła się zostać »panią murzynową«. Przyjaciółki, komoszki oraz przyjaciele nowożeńców z niecierpliwością oczekują, czy potomstwo będzie białe czy czarne?

Obrazek z życia włoskiego. Student Girolamo Minori mieszkał w Palermo i kochał bardzo pannę Giuseppinę Borca, tak bardzo, że prawie cały dzień stracił na chodzenie po ulicy Carratieri, gdzie »ona« mieszkała. W tych dniach przystąpił do niego niejakiś Salvatore Garofalo, jego rywal, i zabronił mu chodzenia po ulicy Carratieri, bo inaczej G. przypłaci to życiem. Student uważnie wysłuchał mowy swego rywala, poczem poszedł. Na drugi dzień zastawił złoty zegarek i za część z otrzymanych pieniędzy kupił rewolwer i znów poszedł na ulicę Carratieri. Na balkonie stała »ona« i wdzięcznie mu ukłon odpowiedziała. Wtem ze sąsiedniej kamienicy wypada Garofalo z nadzwyczaj długim sztyletem (mierzono go potem, miał 43 centymetry długości) i biegnie ku zakochanemu studentowi, który w tej chwili wyciąga rewolwer i trzema strzałami kładzie rywala trupem, za co otrzymuje od »niej« bicz korali, które mu »ona« w towarzystwie buziaka rzuciła na ziemię. Student zadowolony ucieka. Tymczasem zapełniają się balkony sąsiednich domów, a znajdujący się na nich zaczynają strzelać na wszystkie strony i wołać pomocy policyi. Kiedy ta przybyła mieszkańcy ulicy Carratieri przestali strzelać. Niestety przedtem już zdążyli zabić niewinnego przechodnia i konia dorożkarskiego. — Miłe stosunki.

Aby uprzątnąć

mój bogato zaopatrzony skład gotowych ubrań dla mężczyzn, chłopców i robotników, ponieważ takowe

zupełnie

dla opóźnionej pory wyprzedać zamierzam, nadarza się więc dla każdego w mojej

wyprzedaży

sposobność rzadko taniego zakupu.

D. Scharnitzki,

OLSZTYN, rynek 20,

największy skład garderoby dla mężczyzn, chłopców i robotników, gotowej, jako i podług miary.

Czapki maciejówki Adamskiego

ąnajtrwalszem pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancyą!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chełmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski
w Starogardzie pan R. Kendler
w Sępólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Staniszewie pan A. Kaszuba
w Swieciu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Więcborku pan M Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzyniu (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Domachowski
w Osiu M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa

w Prusach Wschodnich:

w **Olsztynie pan B. Jacob** skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt" przyjmuje chętnie składki na ten cel.

WYPRZEDAŻ!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje od dzisiaj wszelkie towary kolonialne i materyalne, żelazo, szkło, emalie, porcelan i towary krótkie, **wina, rumy, koniak i cygary** po każdej przystępnej cenie aż do 1 października.

Otto Haushalter,
ulica Olsztynkowa nr. 43.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej"

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna (Unterkirchenstr.) **12**
wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku, jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

✖ szybko a tanio! ✖

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej".

Ucznia,

syna porządnych rodziców w naukę **krawiectwa** przyjmie zaraz lub później

A. Augustinowski,
mistrz krawiecki, ul. Górna 16

Karabin

(Centralfeuer Gewehr) mało używany, w **dobrym stanie** ma na sprzedaż

Wenzel
ulica Ogrodowa 5

Zdolnych

czeladników

kołodziejskich i kowalskich, jako i kilka

uczni

poszukuje

Gustaw Reitzug,
fabryka powozów pędzona parą
Olsztyn, Warszawska ulica 25.

Losy malborskiej loteryi na konie.

Ciągnienie 15 września. Wygrane: 8 pojazdów i wogóle 95 koni, razem 3260 wygranych, między temi 2204 złotych i srebrnych monet medalionowych, których wartość zagwarantowaną jest 90%. Cena losu 1 mk.

Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Na nadchodzące żniwa polecam następujące gatunki

grabi

najnowszej konstrukcyi:
Grabie **„Puck"** z 22 zębami 42 m., z 24 zębami 44 m., z 26 zębami 45 m.
Grabie **„Heurecka" i „Tieger"** z siedzeniem od 95 m. począwszy.
Grabie patentow. **„Tryumf"** od 100 m. począwszy.

F. Kłodziński,
Olsztyn (naprzeciw gimnazyum).

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrnysu), **laku, karbolineum, pędzli, szablonów, farb,** ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

Polskie

listy chrzestne i powinszowania

ma na składzie we wielkim wyborze drukarnia **„Gazety Olszt."**

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) K. Jaroszyk w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)